

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Niedowiarki do roboty

Święta Wielkiej Nocy to czas nadziei. Wyjątkowa symbolika zmartwychwstania jest przenoszona ze sfery religijnej na życie codzienne. Odrodzenie to najistotniejszy akcent czasu świątecznego. Nie chciałbym być posądzony o nadużywanie symboliki świąt, ale trudno mi ukryć, że chciałbym, aby odrodzenie objęło także branżę górniczą.

Od wielu lat udowadniam, że Śląsk bez górnictwa i bez przemysłu ciężkiego zostanie skazany na wegetację. Spieram się z idealistami, którzy twierdzą, że usługi zastąpią przemysł. Nie zastąpią. Z kolei na Śląsku w dającej się przewidzieć przyszłości nic nie zastąpi górnictwa. W Rudzie Śląskiej są kopalnie, dlatego bezrobocie utrzymuje się na poziomie 8 procent. W Bytomiu zamknięto większość kopalń i bezrobocie wynosi około 20 proc. Od ponad 20 lat mówi się, że górnictwo to branża skazana na zagładę i trzeba na Śląsku rozwijać nowoczesne technologie. Tylko się mówi. Podobno dla nowoczesnych technologii trzeba stworzyć odpowiednie warunki. Stworzyła je śląska młodzież z dyplomami wyższych uczelni gotowa pracować za 2000 zł.



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •
Utracić przemysł było łatwo, ale powrócić do niego będzie wyjątkowo ciężko.
• • •

Lepszych warunków już nie będzie, a nowoczesnego przemysłu wciąż nie ma.

Obecnie udział przemysłu w europejskim PKB to ok. 15 proc. To za mało – stwierdziła Komisja Europejska. Wyznaczyła cel – w 2020 roku udział przemysłu ma osiągnąć 20 proc. Na razie to bajdurzenie, bo państwa UE mają najdroższą energię na świecie. Zamiast myśleć o taniej energii, UE skoncentrowała się na walce z węglem i dwutlenkiem węgla. Przemysł z Europy wciąż ucieka. Utracić przemysł było łatwo, ale powrócić do niego będzie wyjątkowo ciężko. Chciałbym zobaczyć minę tych zaślepionych z Unii Europejskiej, którzy przez jakieś 20 lat powtarzali, że Europa powinna zająć się usługami i wymyśleniem nowych technologii, a pracę zlecać na przykład mieszkańcom krajów azjatyckich. Teraz ci sami ludzie nawołują do reindustrializacji Europy. Oznacza to odrodzenie przemysłu, jednak odrodzenia przemysłu nie da się uchwalić tak, jak uchwalono jego zagładę w krajach UE. Trzeba wziąć się do roboty. Tabun niedowiarków z UE musi wziąć się do roboty. Tego nam życzy w świąteczny czas.



KOMENTUJE MAKSYMILIAN KLANK

były prezes KHW i KW, wieloletni prezydent i wiceprezydent EURACOAL, wiceprezes FASING SA

Czy zostaną nam tylko układy zbiorowe?

Coraz częściej słyszę pytanie, czy w polskich elektrowniach będziemy spalać węgiel z polskich kopalń, czy zasypie nas paliwo z importu? Groźba, że zasypie nas paliwo z importu, jest coraz bardziej realna, ponieważ od lat polskie kopalnie tracą rynek wewnętrzny. Niemal całkowicie zostaliśmy wyparci z rynku Unii Europejskiej. Stało się tak, bo przez wiele lat nie potrafiliśmy odpowiedzieć na podstawowe pytania: bronimy historii czy mobilizujemy się, aby przetrwać? Życie zawodowe ograniczamy do analizy przeszłości czy staramy się tak zaplanować przyszłość naszych firm, aby przetrwały trudny czas i miały szansę na rozwój?

Chcemy się porozumieć czy wolimy się przekrzykiwać? Sytuacja górnictwa jest bardzo trudna. Mają rację ci, którzy obwiniają właściciela, czyli Skarb Państwa, za brak polityki dla górnictwa węgla kamiennego i energetyki wykorzystującej węgiel. To prawda, że gdyby polscy politycy bronili kilka lat temu na forum Unii Europejskiej twardo naszego prawa do wykorzystania węgla, moglibyśmy być w lepszej sytuacji. Jednak musimy uderzyć się także we własne piersi, branża górnicza nie wypracowała bowiem własnej koncepcji służącej rozwojowi górnictwa. Decyzje podejmowane w sytuacjach kryzysowych rzadko są decyzjami najlepszymi – wtedy ratujemy się bez względu na koszty.

Zaczyna się polityka cięcia kosztów, a to zawsze oznacza radykalne ograniczanie wydatków na odtwarzanie mocy produkcyjnych. Jeżeli nie odtwarza się mocy produkcyjnych, kopalnie tracą szansę na wykorzystanie czasu koniunktury. Ceny są wówczas bardzo dobre, ale nie ma frontów wydobywczych, brakuje maszyn i ten stan trwa do chwili, aż koniunktura słabnie. Kiedy kopalnie odtworzą moce, kończy się koniunktura. Podrywamy się pod koniec wydarzeń, dlatego od lat nie potrafimy wykorzystać koniunktury, aby zmaksymalizować zyski, i ocieramy się o upadek, kiedy trwa kryzys.

Najwyższy czas, abyśmy zastąpili spóźnione działania porządną analizą i na tej podstawie planowali pracę spółek węglowych. Jednak zawsze trzeba pamiętać, że ta analiza musi zaczynać się od poziomu ściany wydobywczej. Czy sprzedam węgiel z tej ściany na tyle dobrze, abym zarobił na wykonanej pracy? – takie pytanie trzeba było sobie zadawać, zanim podejmowało się decyzję o rozpoczęciu jakichkolwiek prac.

Czas kryzysu to także czas sporów między związkami zawodowymi a zarządami spółek węglowych. Ponieważ cięcia wydatków odbijają się na załogach, zawsze pojawia się pytanie, dlaczego zarząd nie chce płacić więcej, skoro trud górnik jest coraz większy. Otóż wynika to z prostego faktu – w czasie koniunktury płace zostały tak wyżyłowane, że kryzys wyklucza jakiegokolwiek dodatkowe apanaże. Przykład Kompanii Węglowej pokazuje, że trzeba ograniczyć nawet prawa nabyte. Czasem to zbyt łagodne rozwiązanie. Kłopoty z uzbieraniem pieniędzy na przedświąteczną wypłatę w KW są dowodem na to, że radykalne cięcia mogą okazać się zbyt łagodne, aby zapewnić pieniądze za pracę. Rok 2014 może być rokiem przełomowym dla branży górniczej – przeżyją ci, którzy będą elastyczni. Trudno mówić o elastyczności z układami zbiorowymi pracy sprzed kilkudziesięciu lat. Jeżeli zarządy spółek i związki zawodowe nie ustalą zasad elastyczności systemów wynagradzania, może się okazać, że zostaną tylko zapisy układów pracy. Zabraknie pieniędzy, żeby górnikom zapłacić za cokolwiek. Chciałbym nie mieć racji.

KIJ W MROWISKO

Kosztowne miodowe lata

Zarząd Kompanii Węglowej z trudem zebrał prawie 360 milionów złotych na wypłaty za marzec dla górników zatrudnionych w kopalniach największej spółki górniczej w Unii Europejskiej. W maju trzeba będzie zebrać podobną sumę. Po maju będzie czerwiec, potem lipiec, sierpień i jeszcze kilka kolejnych chudych miesięcy. Możliwe, że dopiero późna jesień albo wczesna zima przyniosą poprawę. Moim zdaniem Kompania pada. Zdaniem jednych to wina kryzysu na rynku węgla energetycznego.

Moim zdaniem to wina kryzysu myślenia, który rozpoczął się w KW jakieś 6-7 lat temu. W największej spółce węglowej w Unii Europejskiej zapanowało przekonanie, że wystarczy fedrować, a wszystko będzie w najlepszym porządku. Kilkanaście dni temu przeczytałem kilka tekstów o planach KW na najbliższe lata. Firma, która ma kłopoty z zebraniem pieniędzy na wypłaty, wciąż chce budować sporą elektrownię i nową kopalnię. Wiem, że łatwiej planować świetlaną przyszłość, niż rozwiązywać bieżące problemy, jednak nawet w marzeniach wskazany jest umiar. Łatwo przekroczyć granicę śmieszności.

W Kompanii Węglowej nic się nie zmieniło w ciągu minionych kilku lat. Tylko bieda jest większa. Dialog społeczny jest prowadzony wzorowo. Program restrukturyzacji firmy został przygotowany wspólnie ze związkami zawodowymi. Kiedy zarząd firmy próbował przedstawić swoją wersję programu, Rada Nadzorcza KW programowi nie przyjęła – odesłała prezesów do stołu negocjacyjnego, aby wspólnie ze związkami ustalili wersję kompromisową. Dialog społeczny wydał owoce. Powstał program zaakceptowany przez związki, chociaż – zdaniem liderów związkowych – nieprzyjazny dla załóg kopalń tworzących Kompanię. Kompromisowa wersja programu stała się okazją do wygłoszenia kilku ciepłych słów o znaczeniu dialogu społecznego. Po rytualnych zapewnieniach o tym, że załoga jest najważniejsza, firma nie miała kasy na wypłaty przed Wielkanocą. Jeden z liderów związkowych groził, że w Katowicach pod siedzibą zarządu KW może powstać Majdan. Czy to oznacza, że związki zawodowe chcą wziąć na siebie wyłączną odpowiedzialność za Kompanię Węglową? A może to sygnał, że czasem owoce dialogu społecznego mogą być trujące? Przez



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

• • •
Firma, która ma kłopoty z zebraniem pieniędzy na wypłaty, wciąż chce budować sporą elektrownię i nową kopalnię. Wiem, że łatwiej planować świetlaną przyszłość, niż rozwiązywać bieżące problemy, jednak nawet w marzeniach wskazany jest umiar.
• • •

minione lata Kompania Węglowa była prymusem w prowadzeniu dialogu społecznego. Dlaczego po miodowych latach poważny lider poważnego związku chce organizować Majdan w centrum Katowic? Pewnie dlatego, że drzemie w nim przekonanie, iż pieniądze można wyprotestować. Przekonanie to w wielu przypadkach jest słuszne na krótką metę, jednak na dłuższą metę zawsze kończyło się tragicznie. Po firmach, które trwały w tym przekonaniu, zostały tylko szyldy. Po Kompanii Węglowej też zostanie szyld. Wkrótce zostanie wyłoniony nowy zarząd. Mam nadzieję, że jego pierwszą decyzją nie będzie ogłoszenie upadłości firmy. Na razie na wypłaty starczy pieniędzy, bo KW sprzeda Jastrzębskiej Spółce Węglowej kopalnię Knurów-Szczygłowice za około 1,5 miliarda złotych. Suma w sam raz, żeby przeżyć 2014 rok. Transakcję między KW a JSW negocjowały związki zawodowe. Argumenty były bardzo szlachetne. Mówiono o wyprzedzaniu sreber rodowych i o pozbywaniu się perły z korony. Nikt nie zastanowił się, po co srebra, perła w koronie i korona, skoro na suchy chleb nie ma grosza. Dlatego uważam, że od pierwszej decyzji nowego zarządu zależy, czy Kompania Węglowa będzie związała się w sposób kontrolowany, czy padnie z hukiem. Już dawno minął czas, kiedy wspólnie ze związkami można było ustalać sposoby zaciskania pasa, aby nie trzeba było zamknąć kilku kopalń. Teraz nastał czas uzgadniania ze stroną społeczną terminarza radykalnych działań, które nazwie się w sposób miły dla ucha i niezrozumiały dla zwykłego człowieka. Można ustalić, że zamknięcie kopalni będzie się nazywać „uśpieniem kopalni”. Cięcia w funduszu płac można nazwać „urealnieniem sposobu wynagradzania”. Ponieważ trzeba będzie sprzedać jeszcze ze dwie kopalnie, proponuję nazwać tę operację „aktywnym udziałem w kreowaniu rynku aktywów węglowych”. Zamrożenie płac na długi czas można nazwać „koncentracją kompetencji załogi na bezkosztowym udziale w procesie dostosowania firmy do potrzeb rynku”. Czy ja się natrząsam z trudnej sytuacji KW? Nie! Jestem załamany, bo jeżeli nowy zarząd znajdzie najbardziej łagodny sposób sanacji firmy, to i tak oznacza to wielkie obciążenie dla kondycji ekonomicznej regionu. Trzeba będzie zapłacić fortunę za miodowe lata.

